Rok VI. **Środa dnia 29 stycznia 1936 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 23**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

NA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. o czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — aktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Poważny krok naprzód.

W dyskusji sejmowej nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej, minister Jaszczołt stwierdził potrzebę unormowania sprawy umów zbiorowych i oświadczył, że projekt odpowiedniej ustawy wkrótce już zostanie wniesiony na Radę Ministrów i potem do Sejmu.

W ten sposób wypełniony zostanie poważny brak w naszem ustawodawstwie społecznem. Że umowy zbiorowe są koniecznością wysuwaną przez życie dowodzi najlepiej fakt, iż mimo braku podstaw prawnych do ich zawierania, w praktyce są one masowo stosowane.

Stan taki dowodzi najlepiej, że umowy zbiorowe leżą w interesie społeczeństwa i Państwa. Regulują one sytuację robotników, bronią ich przed nadmiernemi obniżkami płac, łatwemi do uzyskania w umowach indywidualnych, stabilizują poziom zarobków na określony okres czasu, co wygodne jest również i dla przedsiębiorców, których umowy zbiorowe chronią ponadto przed niezdrową konkurencją. Jeśli bowiem obok przedsiębiorstw, które zawierają umowę i ustalają wysokość stawek płac, istnieją przedsiębiorstwa w tym samym przemyśle i w tych samych warunkach, które płacą stawki niższe, wytwarza to dla tych pierwszych bardzo trudną sytuację gospodarczą. Dla przykładu można zacytować, że np. w przemyśle dzianym w Łodzi istnieją 72 przedsiębiorstwa, z których 38 należy do 3-ch związków przemysłowców (wielkiego, średniego i zarobkowego przemysłu), a 34 nie są wogóle zrzeszone. Chcąc ustalić warunki płac dla całego przemysłu dzianego, inspekcja pracy, uciekając się często do pomocy aparatu administracji ogólnej, musi zmuszać oddzielnie do podpisania umowy każde z tych 34 ch przedsiębiorstw. O tych kłopotach administracji wspomniał właśnie w swem przemówieniu w Sejmie minister opieki społecznej. Naturalnie jeszcze częściej zmuszać przedsiębiorców do zawarcia umowy muszą sami robotnicy w drodze ciężkiej walki strajkowej,

Stosunki prawne bowiem w tej dziedzinie są jeszcze zupełnie nieuregulowane. Wprawdzie od 1934 r. obowiązuje nowy kodeks zobowiązań, który wprowadził poraz pierwszy do polskiego prawa pojęcie umowy zbiorowej, ale kodeks mówi równocześnie, że umowa obowiązuje jedynie członków organizacyj, które ją podpisały, więc z jednej strony każdy przedsiębiorca, nie należący do związku przemysłowców, zawierających umowę, lub występujący ze związku nie podpada pod jej przepis, jak również nie obejmie ona formalnie robotników, stojących poza związkiem zawodowym. — W ten sposób, według założeń prawnych, nietylko na terenie jednego przemysłu mogą istnieć różne stawki płac, ale również i na terenie jednego zakładu pracy: dla robotników - członków związku i dla pozostałych.

Jest to oczywiście praktyczny absurd, ale uregulować to zagadnienie może jedynie odrębna ustawa o umowach zbiorowych, któraby dawała prawo ministrowi opieki społecznej nadawania zawartej umowie mocy powszechnie obowiązującej. To znaczy, że jeśli umowa zostanie zawarta dla części przedsiębiorstw danego przemysłu, minister może narzucić ją wszystkim innym przedsiębiorstwom tego przemysłu lub terenu i w stosunku do wszystkich robotników.

Naturalnie istnieją tu jeszcze i inne zagadnienia, jak narzucanie umowy — arbitraż — jeśli strony nie mogą dojść do porozumienia, lub jeśli przemysłowcy wogóle umowy nie chcą zawrzeć.

W każdym razie, mimo ostrej walki, jaką przemysł prowadzi w ostatnich latach przeciw takiej ustawie, jest ona niezbędną jako narzędzie do regulowania stosunków pracy, zapobiegania ostrym zatargom i konfliktom, do których robotnicy są w latach kryzysu coraz częściej zmuszani w obronie swoich słusznych praw do egzystencji.

Opłaty pocztowe, telefoniczne i radjowe są zawysokie!

Zniżki tych opłat domaga się komisja budżetowa Sejmu.

WARSZAWA. Tydzień intensywnych prac w izbach ustawodawczych rozpoczął się wczoraj od obrad sejmowej komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Referent tego budżetu, poseł Sikorski na wstępie zaznacza, że zasada komercjalizacji w tym resorcie nie została do chwili obecnej wprowadzona w życie, a istnieją jedynie prace przygotowawcze. Dopóki ta zasada nie zostanie zrealizowana, nie można ustalić właśnych kosztów przedsiębiorstwa.

Opłaty stemplowe są zawysokie.

Za główny współczynnik kosztów uważa mówca robociznę, mimo jednak, że posiadamy robociznę tańszą, niż państwa zachodnio-europejskie, opłaty pocztowe u nas są wyższe. Od lat trzech obroty pocztowe znajdują się na równym niskim poziomie. Ilość rozmów telefonicznych spadła o 10,8 proc. Ilość radjoabonentów wynosiła w Polsce na 1 listopada ub. r. 436.441.

W bieżącym roku wzrósł etat urzędników i funkcjonarjuszów niższych w służbie pocztowej, a to w związku z wprowadzeniem w większych miastach doręczania korespondencji miejscowej nadanej przed godz. 16 jeszcze w ten sam dzień.

Życzenie i postulaty pod adresem Ministerstwa idą w kierunku obniżki opłat, rozszerzenia działalności Ministerstwa i usprawnienia agend pocztowych.

Paczki, przekazy, depesze.

Opłaty za doręczanie paczek zdaniem referenta, są za wysokie, a przekazy pocztowe w obrocie wewnętrznym, nie wytrzymują konkurencji z opłatami PKO. Zmalała ogromnie liczba depesz, a przyczynę tego referent widzi w zbyt wysokich opłatach.

Obniżka opłat telefonicznych.

Żądania obniżki opłat telefonicznych idą w kierunku zniesienia liczników i kontyngentów i zmniejszenia opłat za założenie telefonu.

Co do usprawnienia aparatu pocztowego, to życzenia idą, m. in. w kierunku doręczania listów niedziele i święta.

Biurokratyzacja radja.

Co do Polskiego Radja, to referent uważa, że z chwilą upaństwowienia go, biurokratyzuje się ono. Aparat biurokratyczny wzrósł do 700 urzędników. Wieśźali się, że radjo dochodzi tylko do mieszkańców miasta, a miasto, że audycje dla rolników przenoszą 10 miesięcz nie, dla handlu zaś dwie godziny, mimo iż liczba abonentów miejskich sięga 428.000. Słuszne są zdaniem referenta życzenia większego oparcia audycyj na regjonalizmie, walka zaś z humorem, choćby uszczypliwym, nie przynosi sukcesów, dowodem czego jest głośne echo Wesołej Fali Lwowskiej.

40 milj. zł. wpłaty do Skarbu.

Plan finansowo gospodarczy przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon, przewiduje wpłatę do skarbu państwa w sumie 40 miljonów złotych, wpływy zaś preliminuje się w wysokości 178.400.000 zł. Najważniejszą z pozycyj dochodowych są opłaty pocztowe wynoszące 104 miljony.

Zdaniem referenta, preliminowane wpływy są zbyt optymistyczne. Pozatem uważa również, że projektowane wydatki nie wystarczą, zwłaszcza, jeśli zostaną wyzyskane projektowane nowe etaty personalne. Wydatki w ogólnej sumie przewiduje się w wysokości 139 miljonów.

Etaty, zasiłki.

Kończąc, referent prosi p. ministra, by zechciał do trzeciego czytania poddać rewizji ilość etatów i przeniesień do wyższych grup uposażenia oraz pozycję zasiłków, a przy wydatkach rzeczowych prosi o uwzględnienie obniżki cen, jaka nastąpiła od chwili ustalenia preliminarza.

W dyskusji, jaka rozwinęła się nad referatem, zabierało głos szereg mówców, którzy wypowiedzieli się za ogólną obniżką opłat przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

Przemówienie min. Kalińskiego.

Po dyskusji szczegółowych wyjaśnień udzielił min Kaliński.

Niedopatrzenie w etetach.

Jeżeli chodzi o etaty, rozpoczął p. minister, to przyznaje się do pewnego niedopatrzenia. Ilość etatów nie została dostosowana do wysokości preliminowanyah kwot tak, że w tej chwili proponuje p. refentowi skreślenie 2300 etatów.

Poczta na wsi.

Moje biuro personalne projektowało zaprowadzenie w Polsce 1500 listonoszów wiejskich. Muszę jednak zrezygnować z tegożzamiaru, gdyż trzebaby zwiększyć wydatki w budżecie o 3—4 miljonów, co w obecnej chwili jest niemożliwe.

Zasiłki i nagrody.

Następnie minister przeciwstawił się wnioskowi pos. Bakona o skreślenie 1 milj. zł. z zasiłków i nagród, tłomacząc, że suma ta przeznaczona jest na nocną służbę, djety i dla ambulansów wędrownych w pociągach. Kwota zasiłków jest nawet za mała, często bowiem notuje się napady, zabójstwa i zranienia funkcjonarjuszów pocztowych, pracujących w terenie i w każdym takim wypadku trzeba przyjść z pomocą doraźną.

Prowizja od sprzedanych znaczków.

Co do prowizji, udzielanej detalicznym sprzedawcom znaczków pocztowych, a wynoszącej 1 proc., p. minister oświadcza, że na jej zwiększenie obecnie iść nie można ze względu na to, iż zmniejszyłoby to wpływy i byłoby to konkurencją dla urzędów pocztowych.

Nie można marzyć o obniżce.

Jeśli chodzi o generalną poważniejszą obniżkę taryfy to, oświadcza p. minister, że ze względów fiskalnych marzyć o tem nie możemy. Obniżenie bowiem opłaty od listu zwykłego o 5 gr. daje nam spadek w wysokości 15 milj. zł. rocznie.

Co do opłat za radjo, to również trudno w tej chwili mówić o obniżce. Może będzie to możliwe dopiero około 1 października.

Budżet Min. Poczt został przyjęty w drugiem czytaniu w brzmieniu propozycji rządowej.

Następne posiedzenie komisji dziś o godz. 10.30. Na porządku dziennym budżet Min. Oświaty.

Związek Miast
o ustawie emerytalnej dla samorządowców.

WARSZAWA — Na konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, delegacja zarządu Związku Miast przedstawiła następujące między in. uwagi o projekcie ustawy emerytalnej dla samorządu:

1) zasadnicze i jednolite uregulowanie przez ustawę emerytur w samorządzie terytorjalnym jest konieczne. Zamierzona rewizja praw emerytalnych zarówno osób pracujących w samorządzie jak i osób emerytowanych, jest złem, które jednak jest konieczne i nieuniknione. Potrzeba reformy ustawowej wypływa przedewszystkiem z istniejących nieraz na terenie poszczególnych związków samorządowych przerostów w sposobie normowania praw emerytalnych przez miejscowe statuty, następnie z istnienia nieraz nieuzasadnionych różnic pod tym względem na terenie poszczególnych związków samorządowych, co utrudnia nawet przechodzenie pracowników z jednego do drugiego związku ze szkodą dla nich i wreszcie z potrzeby szukania, również przez reformę praw emerytalnych, koniecznego zmniejszenia wydatków miast.

2) reforma powinna narazie ograniczyć się jednak tylko do rewizji i ujednolicenia praw emerytalnych bez normowania zasad nowej organizacji ubezpieczenia i bez przesądzania centralizacji ubezpieczenia samorządowego w formie projektowanego samorządowego zakładu emerytalnego.

Sprawę reformy organizacji ubezpieczenia samorządowego, Związek Miast uznaje w obecnej chwili za niedojrzałą na co wskazuje brak koniecznej dokładnej kalkulacji, ce doprowadziłoby między in. do przewidywanego w projekcie ustawy obowiązku samorządów do pokrywania niedoborów zakładu emerytalnego.

3) po wydaniu ustawy w postaci projektowanej przez Ministerstwo, samorząd nietylko nie byłby odciążony, lecz zwiększyłyby się nawet znacznie jego wydatki, przynajmniej w okresie przejściowym, co podważyłoby przewidywane skutki akcji oddłużeniowej.

Nowe sukcesy wojsk abisyńskich.

Krwawa rzeź Włochów.

LONDYN. Wskutek ulewnych deszczów obie armje zaprzestały wczoraj aktywnych wystąpień na froncie północnym i reorganizują swe oddziały.

Wczoraj doszło do walk jedynie w okolicach Makalle. Abisyńczycy wykorzystali noc i ulewny deszcz, w którym wojska włoskie niezdolne były do większych manewrów i atakują pozycje pod Makalle.

Około 500 żołnierzy abisyńskich przekradło się pod osłoną nocy pod okopy włoskie. W pewnej chwili Abisyńczycy wpadli na stanowiska śpiących Włochów. Bitwa trwała zaledwie 20 minut, przyczem nie padł ani jeden strzał.

Zaskoczeni żołnierze włoscy padali pod ciosami noży dzikich wojowników Abisyńskich. W rzezi tej zabitych zostało 200 żołnierzy włoskich.

Z frontu południowego donoszą, że lotnicy włoscy dokonują nieustannych raidów nad terytorjami na północ i na zachód od Negelli, obrzucając bombami nawet takie miasta, w których niema żołnierzy.

Wedle wiadomości, szerzonych przez Abisyńczyków, zbombardowany został znów lazaret szwedzki w Sidamo, przydzielony do armji rasa Desty.

Naczelny lekarz szwedzki zażądać miał z Addis Abeby śpiesznego przybycia samolotu, celem zabrania dwu członków personelu tego lazaretu, którzy są ranni. Wysłanie samolotu jest narazie niemożliwe wobec ulewnych deszczów.

Manifestacje w Addis Abebie.

ADDIS ABEBA. Władze wezwały ludność do obchodu spowodu wielkiego zwycięstwa abisyńskiego na froncie Tigre. Według informacyj urzędowych wojska abisyńskie na froncie północnym przegrupowują się, zaś na froncie południowym do rasa Desty zbliżają się posiłki, podążające do Ogadenu pod wodzą jego brata dedżjaka Ababa.

Nowe posiłki abisyńskie na froncie południowym.

ADDIS ABEBA. Ukazało się tu oficjalne zaprzeczenie, jakoby wojska abisyńskie używały kul dum-dum. Rząd abisyński twierdzi natomiast, że Włosi używają tego rodzaju kul. Przez kanał Sueski do dnia 25 grudnia miało przepłynąć 400 tys. kul dum-dum, 265 ton gazów duszących, 45 ton iperytu i 7.483 ton bomb gazowych. Wszystko to dla wojsk włoskich. Do tego czasu miało przejechać przez kanał Sueski spowrotem do Włoch 35.697 rannych i chorych.

Posiłki zmobilizowane w prowincjach Kaffa, Guma, Wolamo, Kambatta przybyły szybkiemi marszami do Igra Alem, stolicy prowincji Sidamo na froncie południowym. Niektóre oddziały zrobiły 186 klm. w ciągu dwóch dni marszu. Oddziały z prowincji Bali znajdują się już na froncie południowym. Są one uzbrojone nowocześnie w karabiny i ciężkie karabiny maszynowe.

Na południu padają wielkie deszcze, co nigdy dotąd nie miało miejsca.

Naloty włoskie.

ADDIS ABEBA. Samoloty włoskie nieustannie atakują południową część prowincji Sidamo, a głównie miasta nie posiadające żadnej obrony. W ostatnim tygodniu bomby włoskie zabiły 500 kobiet i dzieci i 2500 głów trzody. Również i na froncie północnym trwa bombardowanie bez żadnego skutku strategicznego.

KAIR. W Port Saidzie żołnierze włoscy, jadący statkiem „Sardynia”, odpowiedzieli strzałami na manifestację załogi małego statku na rzecz Abisynji.

Konsulat i policja prowadzą dochodzenie.

Imponujące uroczystości pogrzebowe
króla Jerzego V-go w Londynie.

LONDYN. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się tu uroczystości pogrzebowe króla Jerzego V. Dotychczasowy przebieg tych uroczystości jest naprawdę imponujący. Około 12.000 żołnierzy wszystkich rodzajów broni tworzy szpaler od opactwa Westminsterskiego, gdzie zwłoki zmarłego monarchy były wystawione na widok publiczny, do dworca Paddington.

Przy dźwiękach wszystkich dzwonów londyńskich wyniesiono trumnę ze zwłokami króla z Westminster Hall. Trumna otoczona jest przez oddziały, wchodzące w skład pułków, których szefem był zmarły król. Eskorta ta liczy około 1.000 żołnierzy. Trumna pokryta jest sztandarem królewskim, na którym wyhaftowane są herby Anglji, Szkocji, Irlandji i Walji.

Za trumną postępuje król Edward VIII, ubrany w mundur admiralski. Za królem kroczą jego bracia — synowie zmarłego króla, dalej monarchowie, prezydent Francji i delegacje państw obcych. Wśród tych delegacyj znajduje się delegacja polska. Na czele jej znajduje się generał dywizji Sosnkowski.

Jak obliczają w kołach dworskich, pochód przez ulice Londynu będzie trwał około 2 godzin. Baterje ustawione w Hyde Parku, gdzie zajęły miejsca delegacje b. kombatantów w liczbie około 600 osób oraz przedstawiciele zagranicznych związków b. kombatantów, — oddadzą salwy honorowe. Uroczystości pogrzebowe w Windsorze będą posiadały na życzenie króla Edwarda VIII charakter możliwie skromny. Dwuminutowa cisza nastąpi w chwili, gdy trumna będzie spuszczona do podziemi kaplicy św. Jerzego.

Wzdłuż całej trasy, która postępuje kondukt żałobny, zgromadzone są tłumy ludności, ubrane żałobnie, wśród których nierzadko słychać szloch i płacz, gdy ukazuje się trumna ukochanego monarchy. Szczegółowe sprawozdanie z dzisiejszych uroczystości żałobnych podamy w numerze jutrzejszym.

Zamach rewolwerowy na świadka
w czasie procesu komunistycznego.

WILNO. — Wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie rozpoczął się proces Rajsy Koblencówny i 17 jej towarzyszy, oskarżonych o udział w Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi.

Podczas składania zeznań przez świadka oskarżenia Jakóba Strelczuka, spośród publiczności podszedł do świadka jakiś młody człowiek i dał doń dwa strzały, a następnie rzucił się do ucieczki. Pobiegli za nim policjanci. Wówczas strzelił on powtórnie 2 razy, raniąc w nogę jedną osobę z pośród publiczności. Na schodach strzelił do zamachowca policjant i ranił go. Okazało się, że jest to Sergjusz Prytycki. Strelczuk po otrzymaniu 4 postrzałów upadł na ziemię, następnie uniósł się i ze słowami: „Niech żyje Polska!” upadł powtórnie. Strelczuk i Prytycki zostali przewiezieni do szpitala.

Groźne rozruchy w Syrji.

KAIR. — Rozruchy nacjonalistyczne które wybuchły w całej Syrji, w związku z wydaleniem z granic Syrji przywódcy nacjonalistów, Fakry Barudy, przybierają coraz groźniejsze rozmiary. W Damaszku i Aleppo położenie stało się tak groźne, że władze wprowadziły stan oblężenia. Sądy policyjne pracują dzień i noc. Kilkuset aresztowanych demonstrantów skazano w trybie doraźnym na karę więzienia od 2 do 15 miesięcy. W ubiegłą sobotę pochowane zostały w Aleppo trzy ofiary ostatnich krwawych incydentów przy olbrzymim udziale ludności.

W Damaszku również kobiety biorą udział w pochodach demonstracyjnych i manifestacjach. W Bejrucie i Tripolisie sklepy są zamknięte. W Homs studenci zmusili kupców chrześcijańskich i żydowskich do natychmiastowego zamknięcia sklepów. W wypadkach oporu sklepy zostały splądrowane przez manifestantów. Władze wydały zarządzenia celem niezwłocznego zlikwidowania rozruchów, skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw cudzoziemcom. Władze angielskie skierowały na granicę syryjsko-palestyńską większe oddziały wojska celem przeciwdziałania ewentualnemu rozszerzeniu się rozruchów na Palestynę.

Generał von Epp następcą kanclerza Hitlera?

WIEDEŃ. Tutejsza prasa wieczorna zamieszcza depeszę „Czeskiego Słowa” z Berlina, wedle której Hitler przedłożyć ma na zwołanem do Wormacji na miesiąc luty lub marzec posiedzeniu Reichstagu projekt ustawy regulującej kwestję następstwa po nim.

W Berlinie krążą rzekomo pogłoski, wedle których następcą Hitlera miałby zostać namiestnik Bawarji von Epp. Projekt tej ustawy przewiduje odłączenie funkcyj prezydenta państwa od funkcyj kanclerza.

Walka Kościoła Katolickiego z ruchem pogańskim w Niemczech.

BERLIN. Onegdaj odczytano z ambon wszystkich kościołów katolickich na obszarze Rzeszy list pasterski biskupów niemieckich, uchwalony na ostatniej konferencji w Fuldzie w dniu 9 tym stycznia.

Orędzie biskupów nawołuje katolików niemieckich do utworzenia wspólnego frontu dla ochrony przed ruchem pogańskim pogańskim w Niemczech, którzy dąży przedewszystkiem do opanowania młodzieży. Orędzie przypomina, że wejście wkrąg narodów cywilizowanych zawdzięcza naród niemiecki przyjęciu chrześcijaństwa.

Orędzie biskupów kończy się wezwaniem, aby Niemcy-katolicy unikali wszelkiej łączności z kołami pogańskiemi.

Wstrząsająca tragedja rodziny polskiej na emigracji.

PARYŻ. Straszna tragedja rozegrała się w polskiej rodzinie Juraszków w okręgu górniczym w Harnes (Francja).

Paulina Juraszkowa z nieznanych dotąd powodów wyprowadziła troje swych dzieci na podmiejski most, obciążyła kieszenie dzieci kamieniami i zepchnęła je do rzeki, a następnie sama z sześciomiesięczną Ireną rzuciła się w fale rzeki. Przechodzący przez most niejaki M. Dore rzucił się na pomoc i udało mu się uratować 2 letnią Katarzynę. Natomiast zginęli pod wodą: Juraszkowa z niemowlęciem i jej 4-letni synek Jan.

Prasa francuska donosi, że Juraszkowa popełniła swój czyn pod wpływem nagłego szału. Niewiadomo jednak, czy nie kryje się pod tem wstrząsającem zdarzeniem jedna z wielu tragedyj rodzin emigranckich we Francji, którym w każdej chwili grozi deportacja z kraju, w którym pracowali od wielu lat.

Przesilenie rządowe w Egipcie przedłuża się.

KAIR. Przesilenie gabinetowe przybrało niezwykle ostry charakter. Przewodniczący stronnictwa Wafd, Nahas Pasza, odmówił utworzenia rządu koalicyjnego. Król Faud nie zgodził się na powołanie rządu, którego misja byłaby ograniczoną do przeprowadzenia wyborów.

Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał szef gabinetu królewskiego Ali Maher Pasza. Utworzy on gabinet złożony z dostojników dworskich i osobistości neutralnych.

Sytuacja polityczna jest bardzo naprężona.

Tymczasowy wynik wyborów w Grecji.

ATENY. Na podstawie wiadomości nadeszłych z różnych okręgów wyborczych, podział 300 miejsc w parlamencie określa się w przybliżeniu następująco: Venizeliści 125 — 130, partja ludowa Tsaldarisa 65 — 65, zwolennicy Kondylisa i Theotkisa 70 — 80, komuniści 10 — 12, pozostałe miejsca przypadną mniejszym partjom.

ATENY. Prezydent ministrów Demerdis złożył w poniedziałek królowi sprawozdanie o przebiegu wyborów.

Premjer zaproponował królowi utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Serce małpy dla przedłużenia życia ludzkiego.

NOWY JORK. Profesor uniwersytetu w Princetown dr. Collin zakończył obecnie serję niezwykłych doświadczeń. Udało mu się drogą operacji umieścić w ciele 10 jaszczurek jeszcze jedno serce. Jaszczurki z podwójnem sercem żyły jeszcze od 100 do 165 dni.

Rzecz charakterystyczna, że oba serca biły niezależnie od siebie pulsami o różnej szybkości. Profesor chce na podstawie swych doświadczeń udowodnić, że zczasem uda się zastąpić chore serce człowieka innem sercem, pochodzącem z pokrewnego ssaka, zapewne z małpy.

Wyrok śmierci na groźnego bandytę.

STAROGARD. Na karę śmierci skazany został przez sąd okręgowy w Starogradzie bandyta Mańkowski, który w listopadzie r. ub. zamordował w Pelplinie posterunkowego P.P. ś.p. Zmurę, w chwili, gdy ten go legitymował. Mańkowski po wypuszczeniu z więzienia Swiętokrzyskiego, w którym przesiedział 17 i pół roku, przez kilka miesięcy grasował w Borach Tucholskich, bezkarnie rabując na terenie okolicznych powiatów. Następnie uciekł do Pelplina, gdzie spotkawszy posterunkowego Zmurę, zastrzelił go.

Około 300 wagonów węgla skradziono z kopalni.

KRAKÓW. W związku z nadużyciami na kopalniach w Jaworznie, aresztowany został funkcjonarjusz kopalni Kossakowski. Zeznał on, że sprzedawano nielegalnie około 4 wagonów węgla miesięcznie. Wobec tego, że nadużycia trwały przeszło 7 lat, wspólnicy sprzedali około 300 wagonów węgla. Drugi oskarżony Jan Kuśmierczyk ukrywa się. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Zuchwały napad na stację kolejową.

KRAKÓW. — Wczoraj zrana trzech bandytów uzbrojonych w rewolwery dokonano zbrojnego napadu na stacji Kęty Podlesie koło Bielska.

W kilka chwil po odejściu pociągu w stronę Krakowa do biura weszło trzech osobników, zapytując urzędnika Fr. Pudełko o następny pociąg. W czasie rozmowy z urzędnikiem jeden z bandytów zagroził mu rewolwerem, a dwaj pozostali obrabowali kasę, zabierając 220 zł. w gotówce. Zaalarmowana policja zarządziła wielką obławę. Istnieje przypuszczenie, że rabunku do puściły się miejscowe elementy przestępcze.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 29 stycznia. Franciszka Salezego
Wschód słońca o g. 7,22. Zachód o g. 16.15.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

W dzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. W. Swiętosławski zarządził, aby w dniu 1-ym lutego w dzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, młodzież wszystkich szkół zorganizowała uroczyste obchody ku czci Dostojnego Solenizanta. Obchody te będą wykorzystane dla pogłębienia u młodzieży znajomości konstytucji 23 kwietnia, zwłaszcza zaś zrozumienia zasady zwierzchnictwa Prezydenta nad wszystkiemi organami Państwa.

Obchody będą poprzedzone nabożeństwami szkolnemi.

Poświęcenie nowego dzwonu w katedrze. W ub. niedzielę odbyła się podniosła uroczystość konsekracji nowego dzwonu w kościele św. Rodziny. — Aktu poświęcenia nowego dzwonu dokonał J. E. ks. biskup dr. Kubina, uroczyście powitany przez proboszcza parafji ks. prałata Wróblewskiego w licznej asyście duchowieństwa.

Uroczystość zgromadziła kilka kilka tysięcy parafjan. Nowy dzwon został ufundowany na pamiątkę 10-lecia djecezji częstochowskiej i poraz pierwszy odezwie się w dniu dniu jubileuszowym 10-lecia t j. w dniu 2 lutego.

Epidemja wścieklizny w powiecie częstochowskim. Donosiliśmy już o kilku wypadkach wścieklizny, stwierdzonych na terenie miasta Obecnie zaś dowiadujemy się, że epidemja wścieklizny przybrała dość duże rozmiary w różnych miejscowościach naszego powiatu.

Wypadki wścieklizny zanotowano we Mstowie, w Rząsawach, Marjance, Siedlcu itd. W samym tylko Mstowie leczy się około 20 osób, pokąsanych przez wściekłe psy.

Niedość tego: w niektórych miejscowościach powiatu bydło uległo zarażeniu nieuleczalną chorobą infekcyjną wąglika, który łatwo udziela się również i ludziom i kończy się niemal zawsze śmiercią. W związku z tem wzbroniono wywozu mleka z obory jednego z gospodarzy w Lubojnie, którego krowy zapadły na wąglik.

Hjeny licytacyjne poskromić należy

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił ostatnio z bardzo pożyteczną i słuszną inicjatywą, zgłaszając pewne poprawki do projektu przepisów noweli postępowania egzekucyjnego.

Najważniejszą z nich jest poprawka dotycząca walki z plagą zawodowych a nieuczciwych licytantów. Sprawa ta niejednokrotnie omawiana była na łamach „Słowa".

Zawodowi licytanci — to plaga, która bardziej zrujnować może zalegającego podatnika, niż najbardziej ostra egzekucja. Udaremniają oni dojście do skutku pierwszej i drugiej licytacji, aby potem kupić towar licytowany za bezcen. Chcąc ulżyć płatnikowi i uporządkować te sprawy, w których często kryje się wiele tragedyj i nieszczęścia ludzkiego Zw. Izb Przem. Handl. domaga się: zapewnienia należytego szacowania sprzedawanych towarów przez powołanych z urzędu biegłych. Winno to mieć miejsce zwłaszcza jeśli chodzi o licytacyjną sprzedaż większości zapasu towarów, lub narzędzi, maszyn i innych urządzeń produkcyjnych.

W każdem stadjum sprzedaży egzekucyjnej konieczne jest utrzymanie dolnej granicy, choćby obniżonej do jednej trzeciej sumy oszacowania, aby uniemożliwić nabywanie za bezcen licytowanych towarów przez zawodowych licytantów.

Jednocześnie zdaniem Zw. Izb byłoby pożądane wydanie przepisów, zapewniających płatnikowi możność dochodzenia szkód — spowodowanych wyraźnem niedbalstwem lub złą wolą przez zarządzających lub wykonujących egzekucje.

Nie wątpimy, że te słuszne postulaty zostaną uwzględnione przez czynniki miarodajne, przy ostatniem opracowaniu noweli postępowania egzekucyjnego.

ŚLEPY, ALE SZCZĘŚLIWY TRAF.

Loterją rządzi traf. Ale traf może być szczęśliwy lub niepomyślny. Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby się nie zgodził z tem, że wyniki ostatniego ciągnienia miljona zawdzięczać należy wypadkowi nader szczęśliwemu.



Oto np. pp. Władysław Giemza i Jakób Kotapka, sympatyczni robociarze w Mościcach pracujący— pierwszy, jako ślusarz, drugi zaś—jako szofer. Grają od kilku lat wspólnie. W poprzednich loterjach posiadali inny numer, a że w ciągu pewnego czasu nie padła nań żadna większa wygrana, więc zmienili go na Nr. 44.794. I oto zdarzyło się, że na dawny numer padła wygrana 100.000 zł. Przyjaciele byli bardzo tem zmartwieni. Okazało się jednak, że Nr. 44.794, nabyty w kolekturze Józefa Maschlera w Tarnowie (pl. Kazimierza 1), jest jeszcze szczęśliwszy, gdyż padł nań miljon. Stąd nauka: nie należy się zrażać do numerów, bo każdy ma jednakowe szanse, a raczej — kto może — powinien mieć kilka rozmaitych losów.

O wygranej dowiedziała się małżonka p. Kotapki z transmisji radjowej i posłała do niego w chwili, gdy jako szofer wyjeżdżał do Lwowa. P. Kotapka przypuszczał początkowo, że stało się jakieś nieszczęście, powrócił więc spiesznie wystraszony do domu. Tam dowiedział się dopiero, że stał się nagle bogaczem.



Ostatnia wreszcie ćwiartka należy do p. Kołodziejowej, żony mechanika w Mościcach. Pani K. posiada w rodzinie licznych bezrobotnych, cieszy się więc bardzo, że dzięki 200.000 zł., jakie otrzymała z Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, będzie mogła nietylko zapewnić byt sobie, ale też i zabezpieczyć przyszłość krewnym.

Szczęśliwi wybrańcy fortuny pozostawili narazie swe wygrane w Banku Gospodarstwa Krajowego. Zaopatrzyli się też niezwłocznie w losy do I-ej klasy 35-ej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się 20 lutego rb.

Unieważnienie aktu fikcyjnej sprzedaży.

45-letnia wdowa Franciszka Krawczykowa, mieszkanka wsi Wrzosowa, w r. 1921 postanowiła powtórnie wyjść zamąż. I powziąwszy tę ważką decyzję, z dużym nakładem energji przystąpiła do realizacji swych planów.

Wkrótce też udało się jej osiągnąć upragniony cel i po kilku miesiącach stanęła ona na kobiercu ślubnym z 54-letnim wdowcem Antonim Zychem, zawarłszy uprzednio akt sprzedaży swemu oblubieńcowi należących do niej trzech dziesiątych osady za sumę 50 tysięcy marek.

Nie wiemy, czy bohaterka naszej opowieści sądowej zaznała wiele szczęścia w małżeństwie z pierwszym mężem. Ale wiadomo dobrze, że szczęście nie ogrzało jej drugiego małżeńskiego pożycia.

Drugi mąż przyjętym zwyczajem zaczął ją wkrótce maltretować Zresztą o słodyczach tego małżeńskiego pożycia tych dwojga niemłodych już ludzi najlepiej można sądzić z tego, że p. Franciszka Zychowa niebawem przeniosła się do jednej z zamężnych córek.

W roku 1934 Franciszka Zychowa zmarła i wówczas to córki jej, — a miała ich ona aż pięć, wystąpiły do sądu okręgowego o unieważnienie aktu sprzedaży przepisanego na ojczyma gruntu, dowodząc, że nieboszczka matka przy owej sprzedaży nie otrzymała pieniężnego ekwiwalentu, a chcąc za wszelką cenę wyjść zamąż, zawarła akt fikcyjnej sprzedaży,

Sprawę rozpoznawał wydział cywilny sądu okręgowego. Komplet sędziowski stanowili wiceprezes S. O. Keller, jako przewodniczący i sędziowie Pol i Szperling, jako wotanci. Protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy L. Rozensztajn.

Sąd m. in. zbadał w charakterze świadka niejakiego Józefa Gajdę, który złożył wysoce charakterystyczne i ważkie zeznanie. Gajda bowiem, jako niedoszły małżonek nieboszczki p. Franciszki był powołany na okoliczność, że spragniona nektarów małżeńskich wdowa w wieku więcej niż balzakowskim przed ożenkiem z Zychem próbowała jego, Gajdę, zaprowadzić do ołtarza za cenę darowizny swego majątku.

Gajda liczył wówczas lat 27. Młody mężczyzna odrazu przypadł wdowie do gustu. Sprawiła mu więc garderobę i dzień ślubu był już wyznaczony. A że w danym wypadku droga do ołtarza prowadziła przez kancelarję notarjusza więc na krótko przed ślubem wybrali się we dwoje do rejenta w Częstochowie, u którego wdowa miała przepisać grunt na jego imię.

Stała się jednak rzecz nieoczekiwana, gdyż niedobrana para małżonków na progu kancelarji zetknęła się oko w oko z rozżaloną gromadką 5 cór wdowy, które w sposób stanowczy przeszkodziły zawarciu aktu sprzedaży. I Gajda, widząc zdecydowaną postawę wszystkich 5 córek, zrezygnował z perspektywy ożenku.

Zeznanie Gajdy decydującą zaważyło na szali rozprawy i sąd okręgowy, uznawszy fikcyjny charakter zaskarżonego aktu sprzedaży, postanowił go unieważnić.

Aeroplanem na ślub. W ubiegłą niedzielę rano na lotnisku w Kucelinie pod Częstochową wylądował aeroplan, z którego wysiadło dwoje młodych ludzi, którzy przybyli powietrznym szlakiem do Częstochowy, aby wziąć ślub na Jasnej Górze.

Byli to pp. Aleksander Onoszko i Stanisława Bonikowska, należący do najlepszych sfer towarzyskich Warszawy

Związek małżeński pobłogosławił O. Kustosz Justyn Martecki. Po ślubie nowożeńcy udali się ponownie na Kucelin i w drodze powrotnej do Warszawy okrążyli kilka razy dostojne mury klasztoru Jasnogórskiego, w którym przed kilku kwadransami odbyło się najdonioślejsze wydarzenie ich życia.

Ze Związku Pań Domu. W środę dnia 29 b. m. o godz. 17 w pierwszym a o 17.30 w drugim odbędzie się w lokalu Związku ul. Kilińskiego 13 Zwyczajne Ogólne Zebranie Oddziału. Porządek obrad przewidziany Statutem Związku Pań Domu.

Obecność członkiń obowiązkowa.

Wszystkie rekordy—pobite! „Anna Karenina" cieszy się niebywałem powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Kinoteatry nie pamiętają takich kas, jakie osiągają obecnie przy wyświetlaniu tego filmu. Wszystkie kina przedłużają swój normalny termin grania filmu. Największe kino Ameryki, Capitol w New Yorku, które dłużej nie wyświetla żadnego obrazu, niż tydzień przetrwało „Annę Kareninę" przez trzy tygodnie przy kasach nienotowanych od wielu lat Anna Karenina" daleko pobiła rekord osiągnięty przez „Malowaną zasłonę" i „Królowę Krystynę".

Likwidacja szajki zawodowych złodziei. W dniu wczorajszym policja zlikwidowała szajkę młodocianych złodziei, która od dłuższego czasu grasowała na terenie Częstochowy, dokonując zuchwałych kradzieży z wystaw sklepowych. Aresztowani zostali wszyscy członkowie tej szajki, a mianowicie Zmuda Mieczysław, lat 12, Zmuda Zygmunt, lat 15, Zmuda Zdzisław, lat 10 zam. przy ul. Worońskiego Nr. 10, Hrapek Tadeusz, lat 13, Grapek Wiesław, lat 8 zam. przy ul. H. Wrońskiego Nr. 12 i Stromczyński Tadeusz, lat 14, zam. przy ul. Śniadeckich Nr. 20. Część skradzionych przedmiotów odebrano od zatrzymanych, resztę oddali Helenie Zmudzkiej, lat 20, siostrze jednego z zatrzymanych.

Ilu Częstochowa ma bezrobotnych. Jak się dowiadujemy, ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w miejscowej ekspozyturze Funduszu Pracy, wynosi 10 tysięcy, z czego 7 tysięcy przypada na miasto, reszta zaś na powiat. W porównaniu z analogicznym okresem zeszłego roku stan zatrudnienia doznał nieznacznej poprawy. Liczba bezrobotnych nieco się zmniejszyła, lecz zakłady pracy pracują mniej dni w tygodniu, niż w roku poprzednim.

Ważne dla poszukujących pracę. Miejscowa ekspozytura Funduszu Pracy (Jasnogórska 28) podaje do ogólnej wiadomości, że posiada na wyjazd następujące zgłoszenia: dla kowala maszynisty, obeznanego z motorem na gazie ssanym, chemika-farbiarza, majstra stolarskiego, szwajcara - dojaka, lekarza weterynarji, specjalisty do sztancowania sztopek, oraz specjalistów do wyrobu kasków wojskowych i makaronu i t. d. Osoby zainteresowane winny się zgłaszać do biura ekspozytury Funduszu Pracy.

W czwartek „wybór wytwornego pana” w „Europie”. Dyrekcja re prezentacyjnej kawiarni „Europa” w poszukiwaniu coraz to nowej rozrywki dla swych bywalców, jest wprost niewyczerpana w oryginalnych pomysłach. A że inwencja idzie u niej w parze z darem umiejętnej realizacji, więc „wesołe czwartki” „Europy” są ulubionym zbornym punktem miejscowej inteligencji.

Po szeregu udatnych imprez, jak wybór miss Europy i konkurs na najpiękniejszą fryzurę damską, dyrekcja „Europy” w nadchodzący czwartek urządza „wybór wytwornego pana”.

„W jury sędziowskiem tym razem najprawdopodobniej zasiądą przedstawicielki płci pięknej, jako najbardziej kompetentne w tej materji.

Szczęśliwy laureat konkursu na pamiątkę swego triumfu otrzyma od dyrekcji piękną nagrodę.

Pozatem program wieczoru przewiduje szereg barwnych atrakcyj.

Doskonały zespół muzyczny pod batutą p. Willy Friedhabera przygotował na czwartek kilka nowych przeboi.

Wstęp na „wesoły czwartek” dla wszystkich wolny.

Systematyczna kradzież węgla z piwnicy. P. Kazimiera Pacanek, zam. przy ul. Dąbrowskiego № 21, zameldowała policji, że od pewnego czasu dokonywano systematycznie kradzieży węgla z piwnicy, przyczem jak stwierdziła, kradzieży dokonywała Pikosz Gertruda, która skradziony węgiel wydawała dozorcy domu, Olczykowi Stanisławowi. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

Najście na mieszkanie Do mieszkania p. Józefa Bogacza (ul. Warszawska 164) przybyli onegdaj Helena Wieczorek (Warszawska 224) i Juljan Kula (Mokra 4) i bez żadnego powodu pobili go i zabrali garderobę po zmarłej jego żonie wart. 60 złotych. Takiej treści zameldowanie złożył p. Bogacz w policji.

Mrożący krew w żyłach wypadek
ua rampie kolejowej.
Kupiec przygnieciony przez zderzaki wagonów poniósł śmierć.

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj około godz. 17 ej na tutejszej rampie kolejowej, znajdującej się, jak wiadomo, koło przejazdu od strony ul. Piłsudskiego i Sobieskiego.

Znajdujący się na rampie 30-letni Józef Weisfelner, syn przedsiębiorcy przewozowego, zam. przy ul. Panny Marji 21, usiłował dostać się do magazynu kolejowego, aby załatwić większy transport węgla, który wozy jego miały rozwieść do poszczególnych składów węgla.

W chwili, gdy Weisfelner znalazł się tuż koło magazynu i znajdował się przy jednym z wagonów, podstawiony został drugi wagon, czego Weisfelner nie spostrzegł i dostał się pomiędzy wagony i pomost przy magazynie, które przygniotły go.

Wypadek odrazu spostrzeżono i Weisfelnera ze zgnieconą klatką piersiową wydobyto z pomiędzy wagonów. Telefonicznie wezwano Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, którego lekarz, dr. Gutman, po udzieleniu ofierze wypadku pierwszej pomocy, przewiózł niedającego już prawie żadnych oznak życia Weisfelnera do szpitala Panny Marji, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, po kilku minutach zmarł.

Przed szpitalem dość długo gromadziły się liczne grupy ciekawych, zelektryzowane wiadomością o tragicznym wypadku.

* * *

Jak się okazuje, śmierć Weisfelnera spowodowana została nie obrażeniami, jakie odniósł, lecz paraliżem serca, obrażenia bowiem, acz ciężkie nie groziły bezpośrednio życiu.

Dziecko śmiertelnie porażone prądem.
Pozbawiony zdolności do pracy wskutek porażenia rymarz uzyskał 9 tys. zł. odszkodowania.

W dniu wczorajszym na wokandzie wydziału cywilnego sądu okręgowego znalazła się ciekawa sprawa o odszkodowanie za utratę zdolności do pracy wskutek porażenia prądem elektrycznym.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W ub. roku na ul. Sobieskiego burza zerwała przewód telefoniczny, który zetknął się z przewodami elektrycznemi, powodując krótkie spięcie. Uszkodzony przewód telefoniczny, należący wskutek spięcia elektryczności, zawisł nad ziemią, znajdując się w tak niewielkim od niej oddaleniu, że bawiący się wówczas na ulicy, 10-l. chłopiec, niej. Nowak, zam. przy tejże ulicy, mógł schwycić koniec tego przewodu, co pociągnęło dlań tragiczne w skutkach następstwa. W chwili bowiem, gdy chłopiec dotknął się drutu, został rażony prądem o sile 220 volt, którym drut był naładowany i poniósł śmierć na miejscu.

W tym czasie przechodziło w pobliżu kilka osób, które na widok porażonego chłopca wszczęły alarm. Na alarm ten przybył zamieszkały w sąsiednim domu rymarz. Władysław Skępski. Zdjąwszy szybko marynarkę, aby osłabić w ten sposób działanie prądu, Skępski począł ratować chłopca, zabiegi te okazały się jednak już bezcelowe, chłopiec bowiem nie żył już.

Przy ratowaniu chłopca Skępski został również silnie poparzony. Nie podzielił losu Nowaka jedynie dlatego, że posługiwał się marynarką, która aczkolwiek nie sparaliżowała całkowicie działania elektryczności to jednak znacznie osłabiła jej działanie. Z opresji wydobył Skępskiego dopiero jeden z sąsiadów, który włożył kalosze i w ten sposób izolował się od ziemi, będącej, jak wiadomo, dobrym przewodnikiem elektryczności.

W wyniku tego tragicznego wydarzenia Skępski stracił władzę w prawej ręce i nie może od tego czasu wykonywać nią żadnej czynności, wskutek czego znalazł się bez środków do życia.

W tych warunkach Skępski wystąpił do sądu okręgowego ze skargą zarówno przeciwko Poczcie, jak i Elektrowni, domagając się od każdego z obu tych przedsiębiorstw kwoty zł. 9.000 za utratę zdolności do pracy. Na rozprawie powód przedstawił dowód, iż lekarze uznali go za niezdolnego do pracy w 70 proc.

Sprawę rozpoznawał komplet sędziowski pod przewodnictwem wiceprezesa Kellera. Protokuł roprawy prowadził apl. sąd. Goldwasser.

Sąd stanął na stanowisku, że pretensje Skępskiego są słuszne i powództwo na jego rzecz w całości zasądził solidarnie od Poczty i Elektrowni.

Na przedstawieniu teatralnem zachorowała.. ze śmiechu. W poprzednim numerze naszego pisma w pobieżnej notatce, skreślonej pod doraźnem wrażeniem premjery, scharakteryzowaliśmy sceniczne zalety granej obecnie na scenie naszego teatru arcywesołej i arcyzabawnej sztuki węgierskiego pisarza p. t. „Trafika pani generałowej”.

Otóż za najlepszą reklamę dla tej sztuki może posłużyć niebywały fakt, który przedstawia się następująco:

„Trafikę” jednocześnie z Częstochową gra „Teatr Malickiej” w Warszawie, od szeregu dni zbierając pełną salę widzów. Fakt, stanowiący przedmiot niniejszej wzmianki, zdarzył się w ubiegłą sobotem wieczorem. W pewnym momencie, podczas III odsłony „Trafiki pani generałowej” 32-letnia Marja Kozikowska zasłabła, dostając ataku kolek, wskutek zbyt gwałtownego ataku śmiechu. Kozikowską przeprowadzono do kancelarji teatru. Lekarz pogotowia prywatnego po udzieleniu pomocy, przewiózł Kozikowską do domu.

Za odmowę wódki zdemolowali lokal piwiarni.

Do piwiarni p. Stanisława Kucharskiego (ul. Sobieskiego 70) Zygmunt Gliński i Józef Ciosek, obaj zamieszkali na Stradomiu. „Goście” byli usposobieni dość wojowniczo i chcieli urządzić sobie bezpłatną libację, co im się jednak nie udało bowiem właściciel piwiarni odmówił im „zafundowania” wódki, mimo gróźb, jakie pod jego adresem kierowali groźby. Oburzeni nieogościnnością Kucharskiego awanturnicy zdemolowali piwiarnię, poczem ulotnili się.

Pod pozorem ożenku wyłudził 300 zł. Panią Marjannę Majewską (ul. św. Barbary 6) łączyły bliższe stosunki z p. Władysławem Gołąbkiem, który oficjalnie uchodził za narzeczonego panny Marjanny i, jak często mawiała narzeczona, wkrótce miał zaprowadzić damę swego serca do ołtarza.

Obietnice rychłego zaprowadzenia jej do ołtarza, jakie dość często słyszała p. Marjanna od narzeczonego, gdy ten domagał się od niej pieniędzy na przygotowania, związane ze ślubem — okazały się czczemi. P. Gołąbek nie zamierzał bowiem wogóle żenić się z p. M., chodziło mu bowiem o wyłudzenie od niej jaknajwięcej pieniędzy, jak to stwierdza p. Majewska, w skardze, złożonej wczoraj w I szym komisarjacie policji. Poszkodowana oskarża eksnarzeczonego o wyłudzenie pod pozorem ożenku 300 zł.

Baczność Koło Nr. 1 Zw. Rezerwistów! Komenda Koła przypomina wszystkim członkom, że w dzisiejszą środę o godz. 18-tej odbędzie się w świetlicy Koła przy ul. Kilińskiego 13, pogadanka na temat obrony przeciwgazowej, ilustrowana przezroczami. Obecność wszystkich kolegów pożądana.

Nowe zajście w Truskolasach.

Pobliskie Truskolasy były wczoraj znów widownią krwawych zajść, które tym razem przybrały poważne rozmiary.

Jak wiadomo, Truskolasy są od pewnego czasu terenem usilnej propagandy antysemickiej i ekscesów, wywoływanych przez miejscowych członków Stronnictwa Narodowego, działających z polecenia wyższych czynników partyjnych.

W dniu wczorajszym w Truskolasach odbywał się jarmark. Okoliczność tę postanowili wykorzystać miejscowi endecy i podburzyli przybyłych na targ wieśniaków do wystąpień przeciwżydowskich.

Podburzony tłum rzucił się na stragany żydowskie i poturbował kilkunastu handlarzy.

Kres gorszącym scenom rabunku położyła policja, która spoczątku została zaatakowana gradem kamieni, lecz po kilku minutach opanowała sytuację, rozpraszając tłum i aresztując kilkanaście najbardziej agresywnych jednostek.

* * *

Również w Kłobucku doszło wczoraj wieczorem do zajść antyżydowskich. Podburzony przez agitatorów endeckich tłum powybijał szyby w wielu mieszkaniach żydów i poturbował kilku. Policja stłumiła zajście, aresztując kilku awanturników.

Napaść i pobicie. Na p. Tomasza Jarząbka (Nowy Rynek 12) napadło na ulicy 3-ch osobników, którzy pobili go jakiemiś tępemi przedmiotami po całem ciele, co spowodowało m. in. pęknięcie kości u lewej ręki napadniętego. Po dokonaniu zbrodniczego czynu napastnicy zbiegli.

Obecnie policja ustaliła, że jednym z napastników był niejaki Jan Skalski, zam. przy ul. Berka Joselewicza 11.

Najprawdopodobniej od niego dowie się policja nazwisk pozostałych sprawców pobicia Jarząbka.

„Miły” kuzyn. P. Antoni Radziejewski, zam. przy ul. H. Wrońskiego Nr. 20, zameldował policji, że kuzyn jego Stefan Lesik, ze wsi Rogi, gminy Maluszyn, powiatu radomszczańskiego w czasie gdy nocował u meldującego, skradł mu zegarek kieszonkowy, wart 7 złotych.

Przywłaszczenie. P. Stanisław Rudnicki, zam. przy ul. Focha № 39 41 zameldował o przywłaszczeniu na jego szkodę części rowerowych wart. 50 zł. przez Jerzego Kurdziela, zam. przy ul. Sobieskiego 11-13.

Dziesięciolecie Grety Garbo. Jubileusz wielkiej artystki w kinie.

Nie każdy wie o tem, że mija właśnie 10 lat od chwili, kiedy Greta Garbo stanęła pierwszy raz przed objektywem aparatu filmowego. W ciągu tego czasu genjalna artystka nagrała 20 filmów.

„Anna Karenina” jest więc jubileuszowym filmem Garbo.

W obrazie tym gra ona poraz pierwszy z nowym partnerem. Jest nim Frederic March, który dzięki kreacji w tym obrazie zdobył wielką popularność i stał się nowisko „gwiazdora” pierwszej wielkości.

Jubileusz artystyczny Garbo będzie specjalnie uroczyście obchodzony przez kino „Luna”, które wkrótce wyświetlać będzie ten wybitny film. W dniu premjery Greta Garbo prześle za pośrednictwem wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer specjalne, serdeczne życzenia dyrekcji kina.

Dobroczynność i obowiązek

Niema łaski tam, gdzie się zaczyna obowiązek.

Przedłużający się okres kryzysu, który w konsekwencji pociągnął za sobą znaczną pauperyzację społeczeństwa, oraz klęskę bezrobocia — włożył na nas wiele obowiązków społecznych. Jest to zresztą rzeczą zrozumiałą, że człowiek posiadający pracę i względne warunki egzystencji, dzieli się w miarę możności swoim dorobkiem z człowiekiem, który nie z własnej winy pracę utracił i który nie posiada żadnych środków egzystencji.

Tak więc cały świat pracy z dochodów swych płaci świadczenia na rzecz Funduszu Pracy, który ma na celu zatrudnienie bezrobotnych i opiekę nad nimi. Opłaty te uważamy za nasz obowiązek społeczny, nie za jakiś akt dobroczynności i niema bodaj człowieka pracy, który od opłaty tej pragnąłby się uchylić.

Niestety nie przy wszystkich inicjatywach społecznych wykazujemy taki sto pień uspołecznienia. Wiele nędzy jest w naszym kraju i w wielu kierunkach zmieżza pomoc społeczeństwa, która rozumiana być winna, jako obowiązek. Jakże często przybiera ona charakter akcji dobroczynnej, jakże często tkwi na niej upakarzające i bolesne dla obdarowanego piętno łaski.

W okresie wojny precowało w szpitalach bardzo wiele kobiet. Oczywiście pracowały one dobrowolnie, bez wynagrodzenia. A przecież nikomu na myśl by nie przyszło nazywać ich pracy, jakże ciężkiej i odpowiedzialnej, wykonywanej nieraz z narażeniem życia, za akt dobroczynności. Nie, one spełniały tylko swój obowiązek względem Państwa i narodu.

Nie wojna, lecz kryzys sieje obecnie w kraju naszym spustoszenie. Wielu jest rannych. Przychodzimy im z pomocą, bo tak nam nakazuje obowiązek, nie zmieniajmy go więc na filantropję. Trzeba raz wreszcie zrozumieć, że pomoc społeczna w obecnym okresie to niekiedy już nietylko obowiązek, ale nawet dobrze pojęty interes własny, samoobrona. Jeśli więzień po opuszczeniu więziennych murów otrzyma odzież i dostarczy mu się pracy, czy w jakiś inny sposób zapewni mu się egzystencję — jest mniejsze prawdopodobieństwo, że wróci on na drogę występku, że będzie zagrażał naszemu mieniu a nawet życiu.

U nas, niestety, ciągle jeszcze zbyt wiele obowiązków podciąga się pod nazwę dobroczynności. Nie wyrośliśmy jeszcze z okresu t. zw. przed wojną „went dobroczynnych", gdzie spotykał się cały miejscowy „high life", gdzie panie prezentowały piękne stroje, naznaczały sobie randki z wielbicielami i wogóle świetnie się bawiły. Między jedną plo teczką a drugą sprzedawało się jakąś koronkową serweteczkę czy skórzaną zakładkę do książki i... zdobywało się ogólną opinję, że się posiada serce czułe na ludzką niedolę, że się jest filantropką... Bo cóż to kogo właściwie obchodziło, że dochód z tej „dobroczynnej wenty" okazał się bardzo znikomy i że biedne dzieci, czy nieślubne matki, na które wenta była zorganizowana, niewiele w ten sposób zyskały dla polepszenia swego losu.

Godni następcy przedwojennych went — to nasze współczesne bale dobroczynne. Dochodu nie przynoszą prawie żadnego, o ile nie dają deficytu — tyle pochłania ich organizacja. Dają natomiast możność wyżycia się towarzyskiego i pseudo-społecznego różnym „filantropkom" o czułem sercu na ludzką nędzę, które jednakże nędzę tę wolą wspierać w balowej sukni i na balowej posadzce, niż zetknąć się z nią bezpośrednio i wspomóc ją choćby sumą, zapłaconą za balową suknię.

Czasy, przeżywane obecnie, są zbyt poważne, a bezrobocie i nędza zagadnieniami zbyt palącemi, by można je było traktować lekko, między jednem a drugiem tangiem, by można było spocząć na laurach dobrze spełnionego obowiązku względem społeczeństwa i Państwa dlatego, że się urządziło nieudany bal, czy deficytową charytatywną czarną kawę.

Inne musi być zupełnie pojęcie całej akcji pomocy społecznej, inne muszą być zastosowane metody działania.

Nie bale, nie zabawy, nie zebranka organizacyjne, na których się więcej plotkuje i mówi o szmatkach, niż o temacie właściwym, dla którego zebranie zorganizowano — ale rzetelna, sumienna praca, praca, przy której nieraz zakasać trzeba rękawów, praca czasem bardzo nieprzyjemna dla tych, co nie lubią zaduchu mrocznej izdebki, gdzie gnieździ się kilkanaście osób, co nie lubią widoku baraków, widoku choroby i cierpienia. I trzeba robić to wszystko nie z uczuciem poświęcenia się, łaski, którą się tym wspomaganym przez nas potrzebującym wyświadcza, ale wypływać ta nasza praca musi z poczucia obowiązku społecznego, z potrzeby spełnienia swego obowiązku względem Państwa i z poczuciem odpowiedzialności moralnej, jaką ponosimy za takie, czy inne spełnienie tego obowiązku.

Pamiętajmy: niema dobroczynności, niema łaski — jest tylko obowiązek.

Z nadzwyczajnego zjazdu przedstawicieli pracowników miejskich powiatów: będzińskiego, częstochowskiego, olkuskiego, zawierciańskiego oraz województwa śląskiego.

Ostatnio odbył się w Czeladzi nadzwyczajny zjazd delegatów pracowników miejskich, zrzeszonych w Komisji Okręgowej Miast Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. Na zjeździe tym po zapoznaniu się z projektem nowej ustawy emerytalnej, nadesłanym Zrzeszeniu Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R.P. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do zaopinjowania—jednomyślnie stwierdzono, że chwila obecna nie odpowiada przeprowadzeniu tego rodzaju reformy, a to wobec płynności problemów, składających się na zagadnienia ustrojowe, finansowe i zakres działania związków samorządowych oraz niesfinalizowaną dotychczas reformę ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Zjazd jednomyślnie wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu tak krzywdzącej pracowników miejskich ustawy, godzącej w prawa i zasady prawnie i rzeczowo nabyte przez ogół pracowników samorządowych. Nowa ustawa w projektowanem brzmieniu wprowadziła by nowy chaos w postaci kilku rodzajów ubezpieczeń, a przedewszystkiem wywłaszczyłaby pracowników i emerytów z dotychczas nabytych praw, obniżając zarazem bardzo znacznie, pobierane już obecnie i przyszłe emytury. Zjazd stwierdził, iż tak godzący w interesy pracowników projekt wywołać musi silne rozgoryczenie wśród ogółu zawsze ofiarnych w pracy dla Państwa i samorządów pracowników, a w wypadku wprowadzenia tego projektu w życie, bez uwzględnienia proponowanych przez organizacje pracownicze poprawek i uzupełnień — załamie wogóle wiarę w stałość norm prawnych, regulujących ich byt.

Rozpatrzono następnie projekt rządowy ustawy o Izbach Pracy i stwierdzono, iż jest on nie do przyjęcia, ponieważ Izby Pracy z udziałem nominatów nie mogą być istotnemi i niezależnemi wyrazicielkami opinji świata pracy. Przez wprowadzenie bowiem nominatów skrępuje się w znacznym stopniu swobodę działania Izb Pracy i uzależni się je od władz administracyjnych, gdyż te ostatnie ze swej strony będą mogły krępować rzetelne opinjowanie Izb w sprawach pracowniczych.

Wyłączenie przez projekt z udziału w Izbach Pracy pracowników państwowych i samorządowych stwarza, iż pracownicy ci będą wyłączeni z samorządu gospodarczego i pozbawieni nietylko właściwej obrony, ale i wpływu na najbardziej istotne, interesujące ich zagadnienia. W ten sposób także Izby Pracy nie byłyby wyrazicielkami całego świata pracy, co stałoby w kolizji z duchem Konstytucji.

Instytucje Izb Pracy stać się mogą istotnemi reprezentantkami świata pracy, o ile zorganizowane zostaną w formie i z zakresem uprawnień takim, jak naprzykład w Austrji i o ile będą oparte na powszechnym wyborze. Wówczas tylko rzetelnie pomagać będą mogły czynnikom rządowym w rozwiązywaniu tak trudnych dzisiaj problemów gospodarczych.

Z projektu wynika, że nowa ustawa o Izbach Pracy po tej linji pójść nie zamierza, przeto w obawie, że organizowane Izby Pracy mogą się przyczynić do ograniczenia wolności ruchu zawodowego, a z czasem zupełnego utrącenia związków zawodowych oraz, że nie będą reprezentowały całego świata pracy. — Zjazd uchwalił jednomyślnie wyrazić sprzeciw przeciwko wprowadzeniu w życie Izb Pracy w oparciu o projektowaną ustawę.

Pracownicy Zarządu Miejskiego w Częstochowie reprezentowani byli na zjeździe przez po. Antoniego Junga, mgra Franciszka Solińskiego i Stanisława Wallmanna.

Z KRAJU.

Wybory do Sejmu i Senatu

Kosztowały 2.000.000 zł.

M. S. Wewn. sporządziło wykaz kosztów ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu.

Koszty te wyniosły 2 miljony zł, co w porównaniu z wyborami poprzedniemi, stanowi znaczne zmniejszenie wydatków, dzięki zastosowaniu mechanicznych przyrządów do układania spisów wyborczych.

Nieprawdopodobne!

Królewskie pensje międzynarodowych instytucyj na Śląsku.

Jeszcze przed 4 laty w sekretarjacie Ligi Narodów oraz w Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie, gdzie pracuje około 1,000 urzędników, obniżono wszystkim tym pracownikom pobory o 30 proc. ze względu na szalejący kryzys w Europie. To uczyniono w Genewie.

Na Górnym Śląsku, gdzie — jak wiadomo — najbardziej szaleją bezrobocie i kryzys gospodarczy, urzęduje spokojnie kilka międzynarodowych instytucyj, po plebiscycie do życia powołanych, o graniczających, jak wiadomo, suwerenność Polski na Śląsku, których pracownicy są w dalszym ciągu po królewsku wynagradzani.

Otóż są tam płace wynoszące po 25,000 zł. i po 17,000 zł. miesięcznie, a najskromniejsze płace sekretarzy wynoszą po 5,000 zł. miesięcznie, oczywiście nie licząc rozmaitych djet i specjalnych wynagrodzeń w czasie podróży.

Byłby czas najwyższy, aby te królewskie nadmierne pobory, zainteresowane rządy odpowiednio obniżyły.

Czy dyrektorzy Koncernów

zarabiają po 1,200,000

złotych rocznie?

W zamieszczonej na łamach „Gazety Polskiej" korespondencji z Katowic czytamy:

„Równoległe do spadku utargu kopalni do 11 zł 67 gr. za tonę, zyski koncernów sprzedaży węgla są poważne. Członkowie władz tych koncernów mogą zgłaszać do opodatkowania własne osobiste dochody z koncernów, sięgające do 60 a nawet 100 tysięcy złotych miesięcznie, czyli 700,000 do 1,300,000 zł. rocznie (chyba 720,000 — 1,200,000? Przyp. Red. „Słowa"). Dochody te nie powinny nikogo drażnić, cytujemy je jako dowód i obraz zysków koncernów.

Trzeba zaś pamiętać, że zarówno kopalnia, koncern, jak również regjonalne biura sprzedaży w Krakowie czy w Warszawie, to — aczkolwiek oddzielne spółki akcyjne — rzeczywistości jeden i ten sam kapitał przekładany z lewej kieszeni do prawej poto, by w kopalniach były straty, a w koncernach zyski".

Swoją drogą należy zaważyć, że koncerny węglowe obciążone są świadczeniami na różne cele tak zwane „społeczne" itp.

Niezwykły proces sądowy

Rodzice nie godzą się na ślub głuchoniemej córki.

Niesamowity proces rozpatrywał sąd grodzki w Warszawie.

Głuchoniema dziewczyna Łaja K., żydówka, w Warszawskim Instytucie dla głuchoniemych poznała głuchoniemego Kazimierza P., katolika. Ona żydówka a on chrześcijanin — mieli wspólny język gestów głuchoniemych. Kazimierz P. na migi wyznał Łaji K. swą miłość, a żydówka w ten sam sposób wyznała mu swoją wzajemność. Opuściła Warszawę i z ukochanym udała się do Lwowa, gdzie przyjęła chrzest i otrzymała imię Marja. Niebawem odbyć się miał ślub, lecz 19-letnia Łaja Marja K. musiała otrzymać zezwolenie rodziców, albowiem nie była pełnoletnia.

Na podstawie obowiązującego we Lwowie kodeksu cywilnego austrjackiego, zezwolenie rodziców może być zastąpione zezwoleniem sądu grodzkiego, do którego głuchoniema się zwróciła. Do prośby o zezwolenie na ślub dołączył opinję ksiądz, który chrzcił dziewczynę.

Sąd grodzki we Lwowie uznał, że nie jest właściwym do rozpoznawania tej sprawy, albowiem kwestję tę może rozstrzygnąć tylko sąd prawnego zamieszkania petentki w Warszawie.

Warszawski sąd grodzki na rozprawę wezwał rodziców petentki. Zastępca ich powołując się na przepisy prawa międzydzielnicowego, dowodził, że w Warszawie zgoda rodziców na małżeństwo nieletniej córki jest nieodzowna i niczem nie może być zastąpiona, rodzice zaś wierząc, że ich córka przed dojściem do pełnoletności zmieni postanowienie, zgody swej w dalszym ciągu odmawiają. W tych warunkach sąd podanie Łaji K. odrzucił. Pozostaje jej czekanie na pełnoletność.

3.000 cennych Książek

zwrócą jeszcze Polsce Sowiety.

W związku z zakończeniem reewakuacji zabytków polskich z Z. S. R. R. i zwinięciem delegatur komisji rewakuacyjnej, przeprowadzone zostały ostateczne rozmowy dotyczące zwrotu Polsce przez Sowiety, dzieł sztuki.

W wyniku tych rozmów ustalono, że zgodnie z zobowiązaniami przyjętemi przez Związek Sowiecki, Polsce zwrócony będzie jeszcze jeden transport książek w ilości 3.000 tomów. Będą to ekwiwalenty polskich zbiorów bibljotecznych, wywiezionych w swoim czasie do Rosji Ostatni transport książek z Sowietów wysłany ma być do Polski w przyszłym miesiącu. Po odbiór uda się do Z. S. R. R. wiceprezes komisji reewakuacyjnej Bańkowski.

Fantastyczny spadek.

Bajoński spadek 60 cio miljonowy jaki rzekomo miał pozostawić swej rodzinie zamieszkałej w Polsce emigrant amerykański Jakób Polak, zelektryzował setki mieszkańców Zagłębia, w Sosnowcu, Będzinie, Czeladzi i Zawierciu. Osoby te bądź z racji posiadania tego samego nazwiska co zmarły miljoner bądź też rzekomego dalekiego pokrewieństwa, uważają się już za spadkobierców kolosalnej fortuny. Niektórzy z nich wdrożyli już nawet starania za pośrednictwem adwokata w konsulacie amerykańskim o rewindykację majątku.

Afera Kryminalna nowej sekty.

Władze centralne zostały poinformowane o powstaniu nowej sekty w Suwalszczyźnie. Sektę założył reemigrant z Ameryki Stasiniuk, który należał kiedyś do sekty mormonów. Przyjmując członka do sekty, Stasiniuk odbiera przysięgę, że członek ten nigdy w życiu nikogo nie zaskarży do sądu. Stasiniuk tak się urządza, ponieważ na biera bezczelnie swoich wyznawców i w ten sposób chce zabezpieczyć się przed ewentualną odpowiedzialnością. Pomocnicą Stasiniuka jest niejaka E-

milja Terej, która wpada w trans i wtedy „przepowiada" koniec świata. Za te przepowiednie słuchacze muszą płacić składki. Siedzibą Stasiniuka jest wieś Józefówka, do której schodzą się pielgrzymki naiwnych wyznawców sekty.

Ponieważ cała działalność Stasiniuka i jego pomocnicy nosi wybitne znamiona afery kryminalnej, sprawą zajęły się władze śledcze.

ZE SWIATA.

Młody Habsburg chce walczyć przeciw Abisyńczykom.

Ze Steenockarzeele (Belgja), gdzie obecnie przebywa b. cesarzowa austrjacka ze swemi dziećmi znikł bez wieści młodszy brat arcyksięcia Ottona, 17 letni Feliks Habsburg.

Przypuszczają, że młody arcyksiążę uciekł z domu do Włoch, pragnąc oddawna wstąpić do armji włoskiej, walczącej w Abisynji.

Za zbiegiem na żądanie matki policja rozpisała listy gończe.

Kto jest najsławniejszym w Hiszpanji?

Każdy znajdzie szybko na to pytanie odpowiedź, znając Hiszpanję i jej zwyczaje. Jest nim niezawodnie torreador... I tak jest. Lecz kto nim jest obecnie? Jest nim Pedro de Bassuri z Kraju Basków. Występuje on już od 18 lat na arenach, zdobywając sobie sławę najzwinniejszego, najśmielszego i nieustraszonego torreadora. Poza sławą gromadzi również gotówkę, gdyż ceni się wysoko i każe sobie płacić bardzo dużo. Występuje również w krajach Ameryki Południowej.

Czworaczki nieznanego ojca.

W rumuńskiej wiosce Cydra 20-letnia panna nazwiskiem Borei powiła nieślubne czworaczki — troje dzieci płci męskiej i jedną dziewczynkę. Ojcem dzieci jest jakiś żołnierz, który bawił we wsi podczas manewrów, którego jednak mło

OBRAZKI SĄDOWE.

Bruderszaft.

P. Czesław Stoczek jest rysownikiem — kreślarzem. Ma w rękach fach, ma zawsze pracę, byłby zadowolony z życia, gdyby nie sąsiad p. Tadeusz Mroczyński.

P. Mroczyński ma dużo wolnego czasu i lubi sobie pogadać. Odwiedza więc często p. Czesława, przeszkadza mu w pracy i zamęcza go rozmową.

— Kochany sąsiedzie, — tłumaczył nieraz zrozpaczony kreślarz — bardzo pana przepraszam, ale mam pilną robotę...

— Wiem, wiem — kiwał głową pan M. Zaraz sobie pójdę tylko muszę panu opowiedzieć, że pisali w gazecie...

I siedział godzinę.

P. Czesław żżymał się, zagryzał wargi do krwi, ale jako człowiek dobrze wychowany, nie mógł wyrzucić sąsiada za drzwi.

Ale pewnego razu stracił cierpliwość.

— Drogi panie — powiedział sąsiadowi, kiedy ten go nudził już od paru godzin. — Znamy się już oddawna, co?

— O tak! Będzie ze dwa lata

Najwyższy czas, żebyśmy zostali przyjaciółmi. Wiesz pan co? Mówmy sobie „ty". Wypijmy „bruderszaft".

— Chętnie! — ucieszył się pan M. — Bardzo mi będzie przyjemnie, bo pana szanownego naprawdę lubię.

— No to skocz pan po wódkę!

Uradowany pan M. pobiegł na ulicę i po chwili wrócił z butelką wódki i paczką zakąsek.

Panowie wypili, pocałowali się, a gdy butelka się opróżniła p. Czesław klepnął po przyjacielsku sąsiada w ramię i oświadczył mu:

— Tadek! Teraz, jako z przyjacielem nie potrzebuję się z tobą patyczkować. Więc ci po przyjacielsku mówię: Idź draniu na zbity łeb, bo nie mam czasu.

— Czesiu! — zdumiał się p. Mroczyński.

— Paszołwon, kochany Tadziu! — powtórzył pan Czesław, pchając przyjaciela do drzwi. — A jak mi jeszcze raz w robocie przeszkodzisz, to ci, jak przyjaciel przyjacielowi wszystkie zęby powybijam.

I zrócił oszołomionego sąsiada ze schodów. Posiedzi za to 3 dni na Zawodziu.

da kobieta nie zna i nie wie wogóle gdzie zamieszkuje.

Bohaterska matka.

Pani Germaine Davin, wdowa, mająca jedynaka syna imieniem Guy, mieszkając w Marsylji i posiadając wielki majątek prowadziła bardzo towarzyskie życie. W domu pani Davin bywało całe, wytworne towarzystwo Marsylji, a także wielu bogatych i eleganckich cudzoziemców. Zycie pani Davin i jej syna szło drogą usłaną różami.

Tajemnicze zabójstwo.

Nagle, jak piorun z jasnego nieba w panią Davin uderzyła straszliwa wieść: jej ukochany syn Guy zabił swego przyjaciela amerykanina Clifton Wall. Motywy zbrodni były nieznane. Jak przypuszcza cała Marsylje, były one erotycznej natury. Zabójca milczał i nie przerwał milczenia przez cały czas procesu.

„Gilotyna na sucho".

Pomimo obrony prowadzonej przez jednego z najwybitniejszych adwokatów Guy Davin otrzymał wyrok skazujący go na osiedlenie kilkunastoletnie w karnej kolonji francuskiej, na Wyspie Djabelskiej.

Osiedlenie takie jest straszliwą karą. Niedarmo nazywają je „gilotyną na sucho". Klimat na Djabelskiej Wyspie jest tak straszliwie szkodliwy, że rzadko który europejczyk może go przez dłuższy czas wytrzymać. Ucieczka z wyspy jest absolutnie niemożliwa.

Serce matki.

Pani Davis popłynęła razem z synem na miejsce osiedlenia. Jej serce macierzyńskie nie było w stanie znieść rozstania z ukochanem dzieckiem. Pani Davin jest pierwszą osobą w dziejach Djabelskiej Wyspy, która dobrowolnie zdecydowała się na niej zamieszkać. Jak oświadczyła żegnającym ją w Marsylji znajomym, zamierzała na wyspie założyć fermę i czekać tam tak długo, aż skończy się termin kary syna, lub też otrzyma on ułaskawienie.

— Wiem — oświadczyła bohaterska matka, że pobyt na wyspie Djabelskiej mogę przypłacić życiem, lecz to mnie nie przeraża. Cóż bowiem byłoby warte moje życie, gdybym musiała je pędzić zdala od nieszczęśliwego ukochanego dziecka.

RADJO.

WARSZAWA 29 stycznia

6.30 Kolenda. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj'.. — 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12,03 Dziennik południowy.— 12.15 Pogadanka. — 12.30 Muzyka (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Koncert ork. T. Seredyńskiego. — 16.05 Opowiadanie dla dzieci z Poznania.— 16.20 Koncert chóru męskiego „Echo" (z Katowic). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja 17.00 „Dyskujmy". 17.20 Recital śpiewaczy 17.50 „Swiat się śmieje".18.00 Koncert. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy 18.45 Program na dzień następny. 18.55 „Poznajmy przepisy finansowo rolne". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka salonowa (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Twórczość Fryderyka Chopina. 21.35 Kwadrans poetycki. 21 50 Pogadanka kupców.— 22.00 Muzyka taneczna w wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej.— 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

92

Później zajął się rzeczami bieżącemi miał z naczelnikiem policji śledczej dość długą rozmowę, o szczegóły cmentarza Pere Lachaise i ulicy Montorgueil i wrócił do domu około godziny piątej wieczorem.

— Syn jest?—zapytał lokaja.

— Jest.

W swoim pokoju?

— Tak, pan się już położył do łóżka.

— Do łóżka! — powtórzył sędzia śledczy zaniepokojony. — Czy chory?

— Nie, chory pan nie jest... mały wypadek ale nic złego, pan Albert kazał nie zawiadamiać pana.

Sędzia śledczy nie dosłyszał już ostatniego zdania.

Jak tylko lokaj powiedział wypadek, rzucił się natychmiast do pokoju syna.

Zobaczywszy Pawła de Gibray, artylerzysta, siedzący przy łóżku, wstał i ukłonił się.

Albert wyciągnął do ojca wolną rękę, Oczy błyszczące i uśmiech młodzieńca zaraz uspokoiły Gibray'a, mówiąc mu że w istocie niema nic niebezpiecznego.

Spytał jednak ze wzruszeniem, od którego głos mu drżał:

— Ale co się z tobą stało, mój drogi?

— Prawie nic—odpowiedział Albert —upadłem na ślizgawce, a raczej wpadłem pod lód; kąpiel troszkę zachłodna, i stłukłem sobie ramię, ale dość lekko.

— To wszystko bardzo niebezpieczne —zawołał Gibray.

— Mogło być niebezpiecznem—odezwał się przyjaciel Alberta.— Na szczęście przykrych następstw nie będzie, a i owszem, są bardzo szczęśliwe skutki. Uratowało to życie...

— Komu?—zapytał sędzia śledczy, ściskając porucznika za rękę.

— Pewnej prześlicznej młodej osobie.

— Młodej osobie? — powtórzył Gibray.

— Którą ojciec zna — pośpiesznie dodał Albert i opowiedział, o czem już czytelnicy wiedzą.

* * *

Gibray usłyszawszy imię Marji Bressoles i Walentyny, nie mógł zapanować nad sobą, nie mógł wstrzymać się od okazania swą miną wielkiego niezadowolenia.

— Umówiłeś się z temi paniami, że się z niemi spotkasz w lasku Vincennes?

— Nie — dorzekł Albert, którego uwadze nie uszło, że ojciec zmarszczył brwi.—Stało się to tylko przypadkiem. Wiesz, że pojechałem do przyjaciela mego Oktawjusza, on mi zaproponował pójść na ślizgawkę na co się też zgodziłem, bo zapalonym jestem amatorem łyżwiarstwa.

— No, tak, wiem o tem, mów dalej —powiedział sędzia śledczy.

— Otóż zauważyłem w pewnej chwili ślizgające się w pobliżu panie Bressoles w towarzystwie młodego człowieka, którego znam, ale nie znoszę go, bo wydaje mi się bardzo niesympatyczny.

Opowiadanie Alberta przerwane zostało chwilowo przez jego przyjaciela, porucznika, który powstał z sofy i pożegnał się z Gibrayami, obiecując wpaść później do Alberta.

Po odejściu oficera Albert kontynuował przerwane opowiadanie, przedstawiając, jak tknięty przeczuciem zbliżył się do Marji Bressoles, z którą ślizgali się przez pewien czas razem, a później, gdy zauważył, że lód załamuje się pod nimi, popchnął gwałtownie swą towarzyszkę na lód, ratując jej życie, sam zaś nie zdołał już cofnąć się i wpadł w przerębel, skąd jednak szczęśliwie udało mu się wydostać się, zażywając tylko zimnej kąpieli.

Opowiadanie syna podziałało niezwykle silnie na sędziego śledczego. Swiadomość, że ukochany syn uniknął śmierci, cieszyła go niezmiernie. Fakt jednak, że Albert naraził swe życie dla uratowania Marji smucił go bardzo, potwierdzało to bowiem jego spostrzeżenia, że Albert gorąco kocha Marję, córkę znienawidzonej przez sędziego Walentyny.

Zapadła cisza. Ojciec i syn, każdy zajęty swemi myślami, nic nie mówili.

Albert, u którego gorączka powiększała się coraz bardziej, bezustannie myślał o Marji, oczekując jej i Bressola wizyty. Niepokój jego wzmagał się coraz bardziej.

Nastał wieczór. Bressoles ani sam nie był, ani nikogo nie przysłał. Niepokój Alberta wzmógł się do szczytu, doktór zastał większą gorączkę i zmarszczył brwi. W tej chwili choroba się pogorszyła i lekarz zapowiedział początki choroby serca, lecz obiecał energicznie ją pokazywać. Gdy właśnie pisał nową receptę. wszedł lokaj.

— Czego chcesz? — zapytał sędzia śledczy.

— Do pana bilet wizytowy... czeka ją.

— Gibray spojrzał na bilet, podany mu przez lokaja i poruszył się z widocznym gniewem.

— Dobrze—odezwał się—idę.

Albert zobaczył gniewny wyraz twarzy ojca. Domyślił się.

— Ojcze — zawołał błagającym głosem — jeśl, tym gościem, jak przeczuwam jest pan Bressolos, poproś go tu z łaski swej, chcę się z nim zobaczyć zapytać go o...

Zamilkł. Imię, którewymówić chciał, zamarło na jego ustach. Serce biło mu silnie.

Doktór śpiesznie przystąpił do niego i rzekł do sędziego tonem prawie rozkazującym:

— Poproś pan osobę, która przyszła. Potrzeba mi przyjrzeć się wzruszeniu, jakie w synu pańskim obudzi obecność tego gościa.

— Nie mogę—odezwał się sędzia śledczy,

Albert mu przerwał:

Ona jest tu... jestem tego pewny. Odgaduję ją... zdaje mi się, że ją widzę,

— Chodźmy, panie doktorze — wyrzekł de Gibray.

I wyprowadził doktora z pokoju.

— Albert odgadł... przyszła tu panna Marja Bressoles ze swoim ojcem.

— Więc cóż z tego?

— On kocha tę pannę, a ja dla względów rodzinnych nie mogę na tę miłość przystać... mam inne plany.

— Strzeż się pan... te plany nie dojdą do skutku. Jeśli się pan nie przychyli do życzeń jego serca, serce go zabije.

— Więc — szepnął przestraszony ojciec—muszę ustąpić, ale nie zezwolił na ten wstrętny związek. Niech pan doktór będzie łaskaw do niego powrócić.

— A pan tymczasem...

— Ja posłusznym się stanę nauce i rozkaz jej spełnię.

Doktór powrócił do pokoju pacjenta. Gibray udał się do saloniku, dokąd lokaj wprowadził Ludwika Bressola i Marję. U drzwi zatrzymał się, drżąc jeszcze z niepewności. Potem zdecydował się nagle i otworzył drzwi.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.